

Wąż miedziany

„A nikt nie wstąpił do nieba, tylko Ten, który zstąpił z nieba, Syn Człowieczy. I jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak musi być wywyższony Syn Człowieczy. Aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny. Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny. Bo nie posłał Bóg Syna na świat, aby sądził świat, lecz aby świat był przez niego zbawiony” – Jan 3:13-17 (NP).

Izraelici nie lubili przykrych wspomnień. Tak jak każdy naród, a zwłaszcza z okolic Bliskiego Wschodu, woleli puszczać w niepamięć wszelkie klęski, niewole i niepowodzenia. Rozpamiętywali natomiast lata świetności, urodzajów i zwycięstw. Żydzi, chociaż znajdowali się w niewoli rzymskiej, to jednak w dalszym ciągu czuli się narodem wolnym. Ciągłe oczekiwali Mesjasza – bohater-skiego wodza, który by wskrzesił dawną potęgę Izraela.

Całkowicie natomiast umknęły ich uwadze te prorocтва Starego Testamentu, które opisywały Mesjasza jako cierpiącego sługę, jako „baranka zgotowanego na śmierć” za ich grzechy. Nie zasługiwały one na ich uwagę z kilku powodów. Przede wszystkim osłabiały ich nadzieję na rychłe wyzwolenie ojczyzny. Wskazywały na nich jako zabójców Mesjasza, gdyż właśnie z ręki swoich braci miał on zginąć. Nade wszystko jednak zmuszały do zastanowienia się nad stanem Izraela, nad ich dorobkiem narodowym i jakością ich służby dla Jahwe.

Dlatego nie podobały im się przykłady i obrazy ze Starego Testamentu, które Jezus przytaczał. Niepotrzebnie, ich zdaniem, uwypuklał cierpienie i męczeństwo Mesjasza. On jednak dążył do wyprowadzenia narodu ze ślepej uliczki samozadowolenia i pychy narodowej. Dlatego zwrócił im uwagę, że historia z miedzianym węzem nie jest tylko wydarzeniem z przeszłości, lecz obrazem na obecną rzeczywistość.

Oni natomiast wcale tej nauki nie rozumieli, ani nie chcieli zrozumieć. Gdy kolejny raz usłyszeli, jaką śmiercią miał umrzeć Chrystus, odpowiedzieli:

„Słyszeliśmy z zakonu, że Chrystus trwa na wieki; jakże więc możesz mówić, że Syn Człowieczy musi być wywyższony? Kimże jest ów Syn Człowieczy?” – Jan 12:34 (NP).

Żydzi nie potrzebowali Mesjasza jako ofiary za ich grzechy. Byli narodem wybranym, a zakon i obrzędy religijne czuwały nad ich społecznością z Bogiem. Ich zdaniem Mesjasz miał trwać, a oni razem z Nim, jako królowie ziemi.

Tymczasem Pan Bóg już od dawna wołał przez proroków, że „grzechy ich były czerwone jak szkarłat” i że byli tak samo „pogryzieni” przez grzech jak poganie.

„Nadzieja długa wątli serce (...)” – Przyp. 13:12 (BGd)

Dłuższy już czas wędrował Izrael po puszczy. Euforia spowodowana zwycięstwem nad faraonem minęła, a odezwały się trudy i niewygody koczowniczego życia. Ciągłe brakowało im wody, której nad Nilem mieli pod dostatkiem. Swoimi narzekaniami w Meriba doprowadzili do upadku najpokorniejszego spośród siebie – Mojżesza. Wieloletnie przewodnictwo nad tym krnąbrnym narodem nadszarpnęło mu nerwy do tego stopnia, że w uniesieniu przeprowadził swoją wolę zamiast Bożej (4 Mojż. 20:1-13). Za karę Pan Bóg nie pozwolił mu wejść do Ziemi Obiecanej.

Manna, którą codziennie spożywali, była widocznie pokarmem mało kalorycznym i dlatego śniły się im garncze z mięsem, przyprawionym cebulą i czosnkiem. Zapomnieli już, że pragnienie mięsa i szemranie z tym związane już raz skończyło się śmiercią tysięcy Żydów w Kibrot Haatawa (4 Mojż. 11).

Kolejne doświadczenie miało miejsce gdzieś w okolicy Salmony i Punon (34. i 35. spośród 42 przystanków Izraelitów – 4 Mojż. 33:5-49).

Jadowite węże

„Od góry Hor wyruszyli potem ku Morzu Czerwonemu, aby obejść ziemię Edom. Lecz lud zniecierpliwiał się w drodze. I zaczął lud mówić przeciw Bogu i przeciw Mojżeszowi: Po co wyprowadziliście nas z Egiptu, czy po to, abyśmy pomarli na pustyni? Gdyż nie mamy chleba ani wody i zbrzydł nam ten nędzny pokarm. Wtedy zesłał Pan na lud jadowite węże, które kąsały lud, i wielu z Izraela pomarło. Przyszedł więc lud do Mojżesza i rzekli: Zgrzeszyliśmy, bo mówiliśmy przeciwko Panu i przeciwko tobie; módl się do Pana, żeby oddalił od nas te węże. I modlił się Mojżesz za lud. I rzekł Pan do Mojżesza: Zrób sobie węża i osadź go na drzewcu. I stanie się, że każdy ukąszony,



który spojrzy na niego, będzie żył. I zrobił Mojżesz miedzianego węża, i osadził go na drzewcu. A jeśli wąż ukąsił człowieka, a ten spojrzał na miedzianego węża, pozostawał przy życiu. I wyruszyli synowie izraelscy, i rozłożyli się obozem w Obot” – 4 Mojż. 21:4-10 (NP).

Na kolejny przejaw buntu Pan Bóg zareagował natychmiast. Masowo zaczęły pojawiać się jadowite węże. Niezwykła ich liczebność świadczyła o tym, że stały się narzędziem Boga w celu ukarania narodu wybranego. Pismo Święte podaje, że od ukąszeń węży śmierć poniosło wielu Izraelitów. Surowość Boga miała na celu złamanie hardości ludu wybranego. W konfrontacji z plagą węży niewygody podróży i niedostatek wykwentnych pokarmów były mniej uciążliwe. Jednocześnie ginęli ci, którzy już wcześniej za swoje przewinienia nie mieli osiągnąć Kanaanu. Wszyscy oni mieli ponad 20 lat podczas szpiegowania ziemi kananejkiej (4 Mojż. 13 i 14).

Dotknięci karą śmierci Izraelici przeprosili Mojżesza i za jego pośrednictwem poprosili Boga o ratunek. Kolejny raz zlitował się Pan Bóg nad Izraelem i udzielił mu swojej łaski.

Mojżesz otrzymał polecenie osadzenia na drzewcu miedzianego węża. Zdrowi musieli pomagać chorym, kiedy wąż miedziany znajdował się poza zasięgiem ich wzroku. Ponadto pomimo zbawiennej roli owego węża, w dalszym ciągu istniało przez pewien czas niebezpieczeństwo pogryzienia ze skutkiem śmiertelnym.

Wąż został uczyniony z miedzi, aby przypominał Izraelitom te, od których ginęli. Były koloru miedzianego, a ich jad był palący i paraliżujący system nerwowy ukąszonego. W chwili największej grozy i cierpień prawdopodobnie przypominali sobie historię upadku Adama i rolę węża. Był on ucieleśnieniem nieposłuszeństwa, kłamstwa oraz knoń przeciw Bogu. Izrael otrzymał naukę, czym w oczach Boga były ich zamysły – dziełem Szatana. Obróciły się one przeciwko nim. Miedziany wąż miał ich przestrzegać przed dalszym nieposłuszeństwem.

Dziwne są Boskie metody, ale jakże piękne i mądre w swej głębi. Dopiero chrześcijanie mają pełny przywilej podziwiania i korzystania z ich błogosławieństw. Podkreślił to apostoł Paweł w 1 Liście do Koryntian 10:1-13:

„A chcę, bracia, abyście dobrze wiedzieli, że ojcowie nasi wszyscy byli pod obłokiem i wszyscy przez morze przeszli, i wszyscy w Mojżesza ochrzczeni zostali w obłoku i w morzu, i wszyscy ten sam pokarm duchowy jedli, i wszyscy ten sam napój duchowy pili; pili bowiem z duchowej skały, która im towarzyszyła, a skałą tą był Chrystus. Lecz większości z nich nie upodobał

sobie Bóg; ciała ich bowiem zastały pustynię. A to stało się dla nas wzorem, ostrzegającym nas, abyśmy złych rzeczy nie pożąдали, jak tamci pożąдали. Nie bądźcie też bałwochwalcami, jak niektórzy z nich, jak napisano: Usiadł lud, aby jeść i pić, i wstali, aby się bawić. Nie oddawajmy się też wszeteczeństwu, jak niektórzy z nich oddawali się wszeteczeństwu, i padło ich jednego dnia dwadzieścia trzy tysiące, ani nie kuśmy Pana, jak niektórzy z nich kusili i od węzów poginęli, ani nie szemrajcie, jak niektórzy z nich szemrali, i poginęli z ręki Niszczyciela. A to wszystko na tamtych przyszło dla przykładu i jest napisane ku przestrodze dla nas, którzy znaleźliśmy się u kresu wieków. A tak, kto mniema, że stoi, niech baczy, aby nie upadł. Dotąd nie przyszło na was pokuszenie, które by przekraczało siły ludzkie; lecz Bóg jest wierny i nie dopuści, abyście byli kuszeni ponad siły wasze, ale z pokuszeniem da i wyjście, abyście je mogli znieść”.

Doświadczenia Izraela mają nas uczyć posłuszeństwa Bogu. Izraelowi brakowało pokory, skromności i wdzięczności za wyprowadzenie z niewoli egipskiej. Dla nas niewolą był stan grzechu i śmierci, a pozafiguralnym Mojżeszem, który nas uratował z tego nieszczęścia jest Jezus Chrystus. Dlatego jesteśmy wdzięczni i apostołowi Pawłowi, który nie dał się zniewolić Żydom i nie włożył na nas brzemienia Zakonu. Być może, wtedy i my nie dostrzeglibyśmy Jezusa Ukrzyżowanego, Tego, który stał się grzesznikiem dla naszego zbawienia (2 Kor. 5:21; Gal. 3:12).

Nie jesteśmy samowystarczalni i Jezus jest dla nas jedynym ratunkiem. Gdybyśmy chcieli uzyskać zbawienie o swoich własnych siłach, w oparciu o normy zakonne, wówczas dzieło Jezusa nie miałoby żadnej wartości.

„Chrystus wyzwolił nas, abyśmy w tej wolności żyli. Stójcie więc niezachwianie i nie poddawajcie się znowu pod jarzmo niewoli. Oto ja, Paweł, powiadam wam: Jeśli się dacie obrzezać, Chrystus wam nic nie pomoże. A oświadczam raz jeszcze każdemu człowiekowi, który daje się obrzezać, że powinien cały zakon wypełnić. Odłączyliście się od Chrystusa wy, którzy w zakonie szukacie usprawiedliwienia; wypadliście z łaski” – Gal. 5:1-4 (NP).

Śmiertelne ukąszenie nastąpiło już w raju

Izrael wędrujący do Kanaanu jest obrazem na powołanych Wieku Ewangelii. Jednak gdybyśmy przypatrzyli się poszczególnym wydarzeniom z jego historii, to moglibyśmy dopatrzeć się w nich obrazów na obecną



rzeczywistość i zauważyć problemy, z którymi boryka się cały świat.

Plaga węży określa stan ludzkości od momentu, kiedy nasi przodkowie sięgnęli po owoc zakazany. Wystąpili przeciwko prawu Bożemu, a tym samym – zgrzeszyli. Salomon omawiając ludzki upadek ocenił go jako skutek samowoli i braku posłuszeństwa wobec Stwórcy. Zauważył, że: „Stworzył Bóg człowieka dobrego; ale oni udali się za rozmaitymi myślami” – Kazn. Sal. 7:29 (BGd). Podobnie działo się i z Izraelitami. Chociaż Pan Bóg wyprowadził ich z niewoli, uczynił narodem ludzi wolnych i zaopatrzył we wspaniałe obietnice, oni ciągle wypowiadali Mu posłuszeństwo. Przez czterdzieści lat sługa Boży Mojżesz musiał znosić ich arogancję, narzekania i prosić Stwórcę o przebaczenie grzechów, które czynili.

Ukąszeni przez węże Izraelici umierali w okropnych cierpieniach i gorączce. Podobny jest stan całej ludzkości. Do dzisiejszego dnia odczuwa skutki śmiertelnego ukąszenia, które zdarzyło się w raju. Objawy obecnej, symbolicznej gorączki to wyścig zbrojeń, chęć panowania nad światem, pęd do sławy i bogactw. W imię tych przyziemnych idei człowiek jest zdolny do najgorszych podłości i podeptania drugiego człowieka. Wielu umiera w tej gorączce, nie wiedząc, że istnieje możliwość uzdrowienia. Nie wiedzą też, że umyka im szansa na osiągnięcie duchowego, niebiańskiego stanu. Stanu, który nie był przeznaczony dla człowieka, ale stał się realny z chwilą pojawienia się Jezusa. Owa gorączka powoduje, że ludzkość nie posiada dość siły, aby spojrzeć na ratunek, na drzewo krzyża, gdzie umarł Jezus Chrystus, aby nas zbawić. „A jeśli nawet ewangelia nasza jest zasłonięta, zasłonięta jest dla tych, którzy giną, w których bóg świata tego zaślepił umysły niewierzących, aby im nie świeciło światło ewangelii o chwale Chrystusa, który jest obrazem Boga” – 2 Kor. 4:3-4 (NP).

Każdy może być uzdrowiony

Miliony ludzi podążają dziś „szeroką drogą” bez żadnej nadziei zbawienia. Jednak Pan Bóg jest cierpliwy i sprawiedliwy. Każdemu da pełną szansę na to, aby mógł ocenić proponowane mu zbawienie. Drzewce z pozafiguralnym miedzianym węzem będzie stało tak długo, aż wszyscy ludzie dobrej woli zostaną uleczeni z grzechu i śmierci. Plan Boży przewiduje jednak kolejność w korzystaniu z dobrodziejstw Krzyża.

„Nikt nie może przyjść do mnie, jeżeli go nie pociągnie Ojciec, który mnie posłał” – Jan 6:44 (NP).

Obecny okres służy wyborowi Kościoła Chrystusowego, tych wszystkich, którzy mają osiągnąć duchową naturę. Pan Jezus powołując jednych, a zniechęcając pozos-

tałych, dał do zrozumienia, że obecnie poszukuje tylko takich, którzy będą Go naśladować bez względu na warunki i cenę. Wybiera On teraz takich, którzy sami poszukują „miedzianego węża” i dla swej wielkiej wiary otrzymują usprawiedliwienie. Kolejnym etapem musi być bezwzględne posłuszeństwo w służbie Bożej i wierność aż do śmierci. Porównując stan moralny świata z nauką Jezusa bez trudu można określić drogę chrześcijanina. Musi on znieść wiele prób, poniżeń, a nawet śmierć. Nagroda ma być proporcjonalna do poniesionych nakładów. Ten kto więcej poświęcił w służbie Bożej, większym będzie w Królestwie Niebiańskim (Mat. 18:1-4; Łuk. 22:24-27). Pan Jezus sugeruje jednak, że najmniejszy w Królestwie Niebios osiągnie nagrodę nieporównywalnie większą od tych wszystkich, którzy dopiero w Królestwie Bożym przyjdą, aby służyć Jezusowi.

„Zaprawdę powiadam wam: Nie powstał z tych, którzy z niewiast się rodzą, większy od Jana Chrzciciela, ale najmniejszy w Królestwie Niebios większy jest niż on” – Mat. 11:11 (NP).

Wówczas wszystkie drogi będą prowadziły do Jezusa. Cała ludzkość będzie mogła być uzdrowiona, jeżeli przyjmie Go za swego Zbawiciela i podda się Jego kierownictwu.

„A gdy Ja będę wywyższony ponad ziemię, wszystkich do siebie pociągnę” – Jan 12:32 (NP).

Niezależnie od czasu i okoliczności, każdy musi jednak dojrzeć Jezusa Ukrzyżowanego, Orędownika i Pośrednika pomiędzy niebem i ziemią. Nie tylko dojrzeć, ale i uwierzyć, że został On uczyniony grzesznikiem w zastępstwie nas i uwierzyć, że poniósł karę śmierci, która nam została wymierzona. „On tego, który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił, abyśmy w nim stali się sprawiedliwością Bożą” – 2 Kor. 5:21 (NP).

Wąż miedziany

Dosłowne tłumaczenie instrukcji danej Mojżeszowi powinno brzmieć: „Uczyn sobie jadowitego (hebr. saraf) i zawieś go na drzewie (...) i uczynił węża miedzianego (hebr. nechasz nechoszet)”.

Powyższa instrukcja i jej realizacja mieszczą w sobie Boski punkt widzenia na problem odpuszczania win. „Jadowitym”, który zawieszono na drzewie, miał być Jezus Chrystus. Cóż oznacza takie porównanie? Otóż musiał On wziąć na siebie nasze grzechy i ponieść taką karę, jak gdyby to On został pogryziony jadem grzechu. Jezus stał się zastępcą grzeszników, abyśmy zostali uwolnieni z przestępstwa Adama.



„Lecz on zraniony jest za występki nasze, starty za winy nasze. Ukarany został dla naszego zbawienia, a jego ranami jesteśmy uleczeni” – Izaj. 53:5 (NP).

Wąż został wykonany przez Mojżesza z miedzi. Ten metal w symbolice biblijnej przedstawia stan ziemskiej doskonałości (zob. Cienie Przybytku). Mówi to o rzeczywistym stanie Jezusa Chrystusa. Jego doskonałość pochodziła od Ojca i została utrzymana aż do śmierci. Właśnie dlatego mógł Jezus przyjąć na siebie nasze grzechy. Zastępcą grzeszników nie mógł być człowiek niedoskonały. Boska sprawiedliwość żądała na ofiarę doskonałego człowieczeństwa w zamian za odpuszczenie win innego doskonałego człowieka, który zgrzeszył i został osądzony na śmierć. Już w zakonie umieścił Pan Bóg informację, że „bez rozlania krwi nie ma odpuszczenia grzechów” (Hebr. 9:22).

Dlatego tak, jak „jadowity” miedziany wąż zawisł na drzewcu, aby nieść zdrowie Izraelitom, podobnie Jezus Chrystus – doskonały zastępca grzeszników umarł na krzyżu. Umarły tam razem z Nim i nasze grzechy.

„On grzechy nasze sam na ciele swoim poniósł na drzewo, abyśmy, obumartyszy grzechom, dla sprawiedliwości żyli; jego sińce uleczyły was” – 1 Piotra 2:24 (NP).

Dlaczego ludzie odwracają się od Krzyża?

Pierwszymi, którzy zlekceważyli Jezusa Chrystusa – Ukrzyżowanego, byli Jego współbracia Żydzi. Przestrzeganie litery Zakonu wyrobiło w nich bardzo prostą regułę rozpoznawania objawów Boskiego kierownictwa. Ten, kto miał wiele bogactwa, cieszył się dobrym zdrowiem i liczną rodziną, był przez Boga błogosławiony. Natomiast biedni i kalecy stanowili przykład Boskiego karania.

Jakże odmienną postawę reprezentował Jezus. Jego „Kazanie na górze” było szokiem dla tych ludzi, którzy na przestrzeni wieków wyzbyli się wszelkiego duchowego spojrzenia. Chrześcijaństwo zaczęło wypierać judaizm i dlatego ten, który je założył, spotykał się z niechęcią. Dowodów na to, jak bardzo przyziemnymi słuchaczami byli Izraelici, dostarcza Ewangelia Jana: *„Na to rzekł im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeśli nie będziecie jedli ciała Syna Człowieczego i pili krwi jego, nie będziecie mieli żywota w sobie” – Jan 6:53 (NP).*

Powyższe słowa wywołały wśród Żydów falę oburzenia. Zgorszyli się z tego, że im, którym Bóg zabronił spożywać mięso niektórych zwierząt, Jezus zaproponował swoje ludzkie ciało i krew. Nie pomyśleli o tym, że słowa Jezusa mogą mieć głębszy sens; że ciało i krew mogą reprezentować zasługi, jakie położył na drodze

do naszego zbawienia. I chociaż później wyjaśnił, że:

„Duch ożywia, ciało nic nie pomaga. Słowa, które do was powiedziałem są duchem i żywotem” – Jan 6:63, to jednak „od tej chwili wielu uczniów jego zawróciło i już z nim nie chodziło” – Jan 6:66.

Ostatecznym powodem, dla którego Żydzi odrzucili Jezusa, była Jego śmierć na krzyżu. Zakon mówił: *„A jeśli ktoś popełni grzech, pociągający za sobą wyrok śmierci, i poniesie śmierć, i ty powiesz go na drzewie, to nie mogą jego zwłoki pozostać na drzewie przez noc, ale mają być pochowane tego samego dnia, gdyż ten który wisi, jest przeklęty przez Boga” – 5 Mojż. 21:22-23 (NP).* Dlatego też ci wszyscy, którzy widzieli, że Jezus został zawieszony na drzewie krzyża, uznali, że został przez Boga potępiony, a przez to nie mógł być Mesjaszem. Przeoczyli jednak pewien fakt. Jezus nie popełnił żadnego grzechu w przeciwieństwie do rodzaju ludzkiego, na którym ciążyło przekleństwo. Jezus zajął nasze miejsce i dlatego znalazł się na krzyżu. Dzięki Niemu mamy zapewnione zbawienie. Izraelici nie rozumieli pojęcia ofiary zastępczej, choć na co dzień się z tym spotykali. Składali przecież ofiary jako przebłaganie za swoje grzechy.

Poganie, filozofowie i uczeni także posiadają powody, aby odwracać swój wzrok od Krzyża.

Jedni dążą do doskonałości przez dobre uczynki i medytację. Wierzą w bajeczną teorię o reinkarnacji, uważając, że o własnych siłach, bez pomocy krwi Baranka Bożego, osiągną zbawienie. Inni z kolei w ogóle negują pojęcie grzechu, odrzucając nie tylko Zbawiciela, ale i Stwórcę Wszechświata. To ateistyczne stanowisko oczekuje, że przez ewolucję i postęp nauki człowiek zgłębi tajemnice nieśmiertelności.

Wielu widzi w Jezusie jedynie nauczyciela i filozofa, ignorując zupełnie potrzebę Krzyża i cierpień.

Inną kategorię ludzi odwracających się od Krzyża stanowią nominalni chrześcijanie. Obrażają się, gdybyśmy chcieli podważyć ich chrześcijaństwo. Chodzą przecież na nabożeństwa, a w domach i na szybach mają często pozawieszane krzyżyki lub wizerunki świętych. Ilu z nich jest tylko powierzchownymi chrześcijanami? Niech świadczą o tym pełne więzienia, tysiące rozwodów, nieoszacowana ilość przerwanych ciąży, a także trójkąty i czworokąty małżeńskie. Ilu jest takich, którzy rozumieją słowa Jezusa: *„Jeśli kto chce pójść za mną, niechaj się zaprze samego siebie i bierze krzyż swój na siebie codziennie, i naśladuje mnie” – Łuk. 9:23 (NP).* Nic nie pomogą częste spowiedzi, daniny pieniężne lub całowanie swoich krzyżyków, jeśli nie zmienimy swojego życia. Tylko opamiętanie się, a następnie wypeł-



nianie woli Bożej, może doprowadzić nas na drogę zbawienia. Tylko wtedy będziemy uzdrowieni, jeśli patrząc na Krzyż będziemy starali się podobnie jak Jezus nieść swoje własne krzyże, zawiesić na nich wszystkie nasze ambicje i pragnienia, które przeszkadzają w osiągnięciu nieba.

„A ci, którzy należą do Chrystusa Jezusa, ukrzyżowali ciało swoje wraz z namiętnościami i żądzami” – Gal. 5:24 (NP).

Pan Bóg jest cierpliwy. Dlatego też Krzyż dający zdrowie i życie będzie stał tak długo, aż wszyscy, którzy pragną zbawienia, będą mogli z jego błogosławieństw skorzystać. Już teraz można przynosić pod niego tych, co sami nie mają sił przyjść. Czynią to ewangelisti, misjonarze i ci wszyscy, dzięki którym każdy z nas spotkał się z Jezusem.

Natomiast w Tysiącleciu z szansy tej skorzystają wszyscy, którzy z jakichkolwiek przyczyn rozminęli się z Ewangelią lub jej nie ocenili do tej pory.

Czy patrzysz na miedzianego węża?

Każdy chrześcijanin musi ciągle zadawać sobie powyższe pytanie. Nie możemy sobie pozwolić na chwilę nieuwagi w przekonaniu, że nic nam już nie grozi. To nic, że już raz zostaliśmy uzdrowieni widokiem Jezusa Chrystusa Ukrzyżowanego. Grzech ciągle nas otacza i czyha, aby zabić nas swym jadem.

Okazuje się, że w miarę upływu lat w służbie Bożej łatwiej stracić Pana z oczu, niż na początku naszego poświęcenia. Z czasem stygnie nasza gorliwość, choć we własnym przekonaniu czujemy się pewniej. Jesteśmy bezpieczniejsi dzięki nabytemu doświadczeniu, stajemy się „rutyniarzami” i czasami zbyteczna jest pomoc Jezusa – doskonale radzimy sobie sami w różnych problemach, jakie przynosi życie.

Wówczas Pan pozwala na doświadczenia i ciosy, które kruszą naszą pewność siebie i wyzwalają zapotrzebowanie na opiekę naszego Pasterza. Patrząc ponownie na dzieło Krzyża, nabieramy nowych sił. *„Dlatego mam upodobanie w słabościach, w zniewagach, w potrzebach, w prześladowaniach, w uciskach dla Chrystusa; albowiem kiedy jestem słaby, wtedy jestem mocny” – 2 Kor. 12:10 (NP).*

Izraelitów zgubiła tęsknota za Egiptem. Jako jeden z obywateli łaski Bożej uważali dobrobyt. Dlatego też zaczęli szemrać, gdy porównywali niedostatek i uciążliwość po-

dróżowania po puszczy z dostatkiem i spokojnym życiem w Egipcie. W takiej chwili, gdy zaczęło brakować wody i żywności, poszła w niepamięć świadomość, że zostali wyrwani z niewoli egipskiej. W danej chwili liczyły się tylko trudności i niepowodzenia. Za tą niesprawiedliwość spadła na nich kara.

Czy z nami – Izraelem duchowym, może stać się podobnie? Dla nas Egiptem i jego przynętami może być dobrobyt, kariera, źle pojęta rozrywka. Słowo Egipt po przetłumaczeniu z hebrajskiego znaczy „ciemność”. Dzięki Chrystusowi każdy z nas został wyrwany z ciemności grzechu i śmierci. Chociaż chrześcijanin może być uznawany za dziwaka, ascetę czy męczennika w oczach ludzi tego świata, to jednak świadomość wspaniałych obietnic Bożych ma przewyższyć wszelkie przyjemności związane z pozostawaniem w mistycznym Egipcie. Tęsknota za nim to duchowa śmierć.

Ukąszeniami grzechu może być chciwość, żal za niespełnionymi pragnieniami, pycha oraz zazdrość. Jeżeli ich nie wyeliminujemy, wówczas opanuje nas gorączka niepokoju. Pali nas ona zazwyczaj wtedy, gdy zdobędziemy jakieś ziemskie walory. Wówczas zaczyna się nerwowe kalkulacje, w jaki sposób je ochronić, dobrze zainwestować lub innym zaimponować zbytkownym życiem.

Staje się to podstawowym celem naszego życia, a duchowe sprawy schodzą na dalszy plan. Odbija się to jednak na naszym zdrowiu, zarówno cielesnym, jak i duchowym. Dopiero gdy jest zrujnowane, przypominamy sobie, że mamy ratunek. Odwracamy się i spoglądamy na Krzyż. Znajdujemy tam przykład Człowieka, który jako doskonały mógł mieć wszystko. Mało tego, opuścił swój niebiański stan i stał się człowiekiem – biednym, bez dachu nad głową. Nam grzesznym ludziom oddał wszystko co miał, zapewnił powrót do utraconego raju. Wziął od nas nasze grzechy i za nas został ukarany. Takiej bezinteresowności nie zna żadna historia.

Dlatego też niech przykład Chrystusa zachęca nas do udania się w sferę Jego wpływów, abyśmy znaleźli wieczny spokój, zdrowie i życie.

„Owce moje głosu mojego słuchają i Ja znam je, a one idą za mną, i Ja dam im żywot wieczny, i nie giną na wieki, i nikt nie wydrze ich z ręki mojej” – Jan 10:27-28 (NP).

Szatyński Łukasz
R-
„Straż”